

Od zawsze przyjaźniłam się z Antkiem.

Pojawił się któregoś dnia na zalanej słońcem polnej ścieżce. Z obu jej stron niebieściły się olbrzymie chabry. Olbrzymie, bo byłam wtedy bardzo mała. Dziecko widzi wszystko inaczej. Antek pojawił się w momencie koniecznym. Upadłam, boleśnie rozdzierając sobie skórę na kolanie, a on podszedł do mnie bez słowa i opatrzył otarcie liściem babki. Zaraz potem zaczął cichutko mamrotać nieznane mi słowa, kiwając się rytmicznie na boki.

Świat zamilkł wsłuchany w jego głos, tęcza, niczym latający dywan zafalowała, podlatując tuż pod jego małe stopy przybrane w fikuśne ciżemki. Zauważyłam, że zapinające je klamerki usiane były drobniutkimi diamencikami, które mrugały do mnie wesoło. Poczułam, że ból ustąpił prawie natychmiast. Wiedziałam też, że znalazłam przyjaciela na zawsze.

I byłam taka szczęśliwa, na tej ścieżce pachnącej kwiatami i szorstkiej od nagrzanego słońcem, parzącego piasku. Powietrze nad nią drżało chaotycznie, chwilami zaś poruszało się leniwie i jakby w tańcu z chmarami dmuchawców.

Antek wziął mnie za rękę i poprowadził przez pola i łąki. Kłaniał się przy tym każdemu krzaczkowi, gdyż jak twierdził zamieszkiwały je rodziny elfów i skrzatów. Podejrzewałam, że był jednym z nich, gdyż był taki mały, mniejszy niż ja. Ale nie pytałam.

Nie zapytałam nigdy.

Cieszyłam się tylko z jego obecności, z tego, że przylatywał do mnie na skrzydłach wiatru, albo spuszczał się po promyku słońca do mojego pokoju. Zawsze we właściwym momencie, zawsze wtedy, gdy potrzebowałam jego pomocy, czy pocieszenia, bo wbrew pozorom małe dziewczynki mają mnóstwo problemów.

Pomagał naprawiać moje lalki, a potem, już w szkole, podpowiadał podczas klasówek, tak, że byłam jedną z najlepszych uczennic. I był bardzo uczynny. To on nagaśniał wszystkie spadające gwiazdy w moim kierunku tylko po to, aby mogły spełnić każde moje życzenie. Pokazywał obrazy malowane mroźnym pędzlem zimy i hafty młodej wiosny, nauczył gwizdów zakochanych kosów.

Spędziliśmy ze sobą długie lata.

Aż do momentu, gdy poznałam Przemka, i gdy po paru tygodniach znajomości poczułam na ustach jego pocałunek.

Antek rozplynął się w powietrzu jak srebrna mgiełka.

Myślę jednak, że w jakiś sposób będzie przy mnie zawsze.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

al-szamanka, dodano 25.05.2019 21:22

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.